

Umieramy w Bogu, a nie w jakiejś próżni

Na pytanie, czy zmarli mogą się z nami kontaktować i domagać się czegoś od żyjących, odpowiada o. Zdzisław Kijas, franciszkanin, profesor teologii.

[Niedziela Ogólnopolska 44/2022, str. 10-11](#)

<https://www.niedziela.pl/arttykul/162140/nd/Umieramy-w-Bogu-a-nie-w-jakiejs-prozni>

Rozmawia: Katarzyna Woynarowska

Karol Porwich/Niedziela



Katarzyna Woynarowska: Co się dzieje w chwili śmierci z duszą człowieka?

O. Zdzisław Kijas: Śmierć dotyczy ciała człowieka, jego materialnej części, lecz nie jego części duchowej, czyli owego centrum samoświadomości i pamięci, zwanego duszą. Ona żyje nadal. Apostoł Paweł uczy, że „jeżeli żyjemy, żyjemy dla Pana;

jeżeli zaś umieramy, umieramy dla Pana. I w życiu więc, i w śmierci należymy do Pana” (Rz 14, 8). A zatem „umieramy w Bogu”, nie w jakiejś próżni. Stąd też w „chwili” śmierci stajemy wobec Pana, bo czas przestaje już wtedy obowiązywać. Stajemy przed Bogiem z całym naszym życiem, ze wszystkimi wcześniejszymi wyborami, z naszym pragnieniem życia we wspólnocie z Nim czy bez Niego.

A skąd się wzięło przekonanie, że dusza człowieka błąka się po ziemi przez 40 dni? I dlaczego akurat tyle?

W całej Biblii, czyli w Starym i Nowym Testamencie, liczba 40 pojawia się aż 146 razy. I podobnie jak w judaizmie liczba ta wskazuje na całkowity czas prób i testów. Oto kilka przykładów jej zastosowania: przed kuszeniem Jezus pościł „40 dni i 40 nocy” na pustyni (por. Mt 4, 2; Mk 1, 13; Łk 4, 2); między zmartwychwstaniem a wniebowstąpieniem Jezusa upłynęło 40 dni (por. Dz 1, 3); we współczesnej tradycji chrześcijańskiej czas Wielkiego Postu to okres 40 dni przed Wielkanocą. Liczba 40 ma ważne znaczenie także w islamie: Muhammad miał 40 lat, gdy otrzymał pierwsze objawienie, zaś Dajal (zwozdziciel, oszust, porównywany z Antychrystem) wędruje po ziemi 40 dni.

Kościół rzymskokatolicki nie przekazuje jednak żadnej wyraźnej nauki dotyczącej 40-dniowej obecności duszy na ziemi. Zachęca jedynie, aby się modlić za zmarłych, by w tych modlitwach nie ustawać i ufać w miłosierdzie Boże.

Czy zmarli mogą się z nami kontaktować, domagać się czegoś od nas, żyjących, albo np. nas straszyć?

Nikt nie przychodzi na świat sam, o własnych siłach, ani też nie może się pojawić po śmierci w świecie żywych o własnych siłach. Jedynie anioł lub demon mogą przyjść do żyjącego człowieka w obrazie zmarłej osoby. Wiara chrześcijańska uczy, że Bóg jest wyłącznym Panem czasu. Na Jego imię ma się zgiąć „każde kolano istot niebieskich i ziemskich” (por. Flp 2, 10). To Chrystus nadaje

sens zarówno historii życia każdego człowieka, jak i dziejom ludzkości. Zawierając Mu siebie i swoje sprawy, człowiek nie musi z lękiem dociekać, co przyniesie przyszłość. Pokłada w Nim nadzieję co do tego i co do przyszłego życia. W Nim odczytuje zapowiedź zmartwychwstania oraz rozpoznaje ciągłość życia ludzkiego. W Prefacji o zmarłych Kościoł modli się: „Życie Twoich wiernych (...) zmienia się, ale się nie kończy”. W Nim widzi także możliwość przeżywania jedności ze zmarłymi. Centralne znaczenie ma zatem wiara w zmartwychwstanie. Jej odrzucenie powoduje przekreślenie nadziei, co sprawia, że śmierć człowieka jest postrzegana jako koniec, urwanie życia, totalne unicestwienie. Jednoznacznie stwierdza to św. Paweł: „Nie chcemy, bracia, byście trwali w niewiedzy co do tych, którzy umierają, abyście się nie smucili jak wszyscy ci, którzy nie mają nadziei. Jeśli bowiem wierzymy, że Jezus istotnie umarł i zmartwychwstał, to również tych, którzy umarli w Jezusie, Bóg wyprowadzi wraz z Nim” (1 Tes 4, 13n).

Jak więc interpretować „pojawiania się” we śnie zmarłej osoby?

Słuszne pytanie. Można tego dokonać po stanie duchowym, który zrodził się w duszy osoby nawiedzanej. Kiedy bowiem nawiedza ją anioł, przynosi ze sobą duchowy pokój, nadzieję, ufne spojrzenie w przyszłość itd. Przeciwnie odczucia pojawiają się, kiedy we śnie przychodzi do nas demon – to rodzi irytację, lęk, niepokój, złość itd. Zachęta apostoła Jana, aby wierni badali duchy: „Umiłowani, nie wiercie każdemu duchowi, lecz rozeznawajcie duchy, czy są od Boga, gdyż wielu fałszywych proroków pojawiło się na świecie” (1 J 4, 1), odnosi się także do nawiedzeń we śnie.

A jeśli ktoś uparcie utrzymuje, że widzi zmarłych?

Biblia uczy, że Bóg ma możliwość pokazania żyjącym zmarłej osoby. Pokazał np. Apostołom Mojżesza i Eliasza na górze Tabor. Był to

jednak ich obraz pozorny czy, jak to określił św. Tomasz z Akwinu, zobaczyli ich „pozorną powłokę”.

Ludzie zrozpaczeni stratą bliskiej osoby chodzą na seanse spirytystyczne, biorą udział w tzw. wywoływaniu duchów...

Kościół potępia praktykę przywoływania duchów. Świadectwa o wywoływaniu duchów zmarłych znajdujemy już w starożytności, np. gdy Saul ulega pokusie poradzenia się nieżyjącego Samuela (por. 1 Sm 28). Kościół wierzy, że to, co zmarli mieli nam powiedzieć, powiedzieli za życia. A jeśli żałowali, gdy umierali, że nie zdążyli komuś przebaczyć, poprosić o przebaczenie lub wyznać miłości, miłosierny Bóg weźmie te niedokończone sprawy w swoje ręce.

Spirytyści doradzali np. różnym władcom i politykom. W 1917 r. Kongregacja Świętego Oficjum odpowiedziała negatywnie na pytanie, czy katolik może uczestniczyć w seansie spirytystycznym. Jej stanowisko podkreśla, że katolik nie powinien brać udziału w takim seansie ani jako jego czynny uczestnik, ani jako bierny obserwator. Sobór Watykański II przypomina o jedności zmarłych z całym Kościołem i o wymianie dóbr duchowych ze zmarłymi przez modlitwę i Mszę św. w ich intencji. Sobór odwołuje się do cytowanych wyżej zakazów w przypisie do n. 49 Konstytucji dogmatycznej o Kościele *Lumen gentium*, podkreślając ich ważność.

Jeśli zatem chrześcijanin sam podejmuje inicjatywę, aby skontaktować się z osobą zmarłą, i udaje mu się nawiązać z nią kontakt, widzi ją lub słyszy, nawet w samych myślach, to może być pewien, że kontaktuje się z demonem.

O. Zdzisław Kijas autor wielu publikacji teologicznych, m.in. *Odpowiedzi na 101 pytań o rzeczy ostateczne i Niebo, Czyściec, Piekło*

